Należytość poczt. opłacona gotówką. CENA 40 MAREK.

№ 36. Radomsko, niedziela 27 sierpnia 1922 r. Rok 3.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena prenumeraty: na kwartał III-ci . . 400 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko, ul. Brzeźnicka 6.
Telefon № 33.

Nauka z Przeszłości.

I.

Dzień wyborów do sejmu i senatu będzie dla nas egzaminem, który wykaże, czy przez te kilka lat nauczyliśmy się krytycznie patrzeć na ludzi, czy też jesteśmy tylko stadem głupich owiec. W dniu 5 i 12 listopada przekonamy się, czy szerokie warstwy społeczeństwa skorzystają rozumnie ze swoich praw obywatelskich W tych dwóch dniach każdy wyborca będzie miał sposobność wpłynąć na poprawę stosunków państwowych, jeżeli głos swój odda na ludzi najgodniejszych.

Każdy rozsądny gospodarz, gdy widzi na swojem polu marne urodzaje, to zastanawia się, jaka tego przyczyna. Jeżeli sam dojść nie może, pyta doświadczonych gospodarzy. Okaże się, że ziarno było liche, siew zbyt późny, brak nawozu i t. p. Na drugi raz gospodarz postara się, aby poprzednich błędów nie popełniać, gdyż w przeciwnym razie pójdzie na dziady.

Państwo jest ogromnem gospodarstwem, a jeżeli są w niem niedomagania, to trzeba szukać przyczyny. Zwykle przyczynę wszystkich bolączek widzimy w nieodpowiednim rządzie. Trzeba jednak szukać głębiej. Rząd zależnym jest od sejmu. Dzielny i mądry sejm wybierze takiż rząd. Ale skąd się bierze sejm? Na to odpowie nawet małe dziecko, że my go wybieramy. Od nas więc zależy, czy sejm będzie dzielnym i mądrym. Z obecnego sejmu nie jesteśmy w zupełności zadowoleni, pragnęliśmy nie raz, aby jak najprędzej uchwalił zasadnicze ustawy i rozwiązał się, co też zostało już zadecydowane. Bądźmy rozsądnymi gospodarzami i szukajmy słabych stron pierwszego sejmu, aby ich nie było w drugim.

Zgodzimy się wszyscy na to, że do ustawodawczego sejmu poszli posłowie w większości nie przygotowani do tak wielkiego zadania. Trudno jednak temu się dziwić. Pamiętamy dobrze, że na wiecach przedwyborczych głoszono zasadę, jakoby chłopów mógł należycie bronić w sejmie tylko chłop, a robotnika-robotnik. Zatem nic dziwnego, że wybory w tym duchu prowadzone dały smutny rezultat: do sejmu weszło zbyt mało ludzi prawdziwie wykształconych, a i z tych niejeden dostał się tam tylko dlatego, że grał na najniższych instyktach ludzkich, że nieuczciwie, z krzywdą dla innych, obiecywał ludowi złote góry. Posłów, krórzy naprawdę mogli pisać ustawy narodowi, znalazło się niewielu. To też mieliśmy przykłady, że sejm był zmuszony po kilku miesiącach zmieniać swoje uchwały, gdyż były niemożliwe do wypełnienia; wiele znowu znowu jest takich, które same w sobie są piękne, lecz pozostaną na papierze; niektóre z uchwalonych ustaw są jednostronne, mają na oku tylko chwilową korzyść jednej warstwy społeczeństwa i dlatego mogą zgubnie odbić się na całokształtcie państwowym; — wszystko to razem dowodzi, że w sejmie znaleźli się w większości ludzie, którzy nie mieli danych, aby należycie wypełnić obowiązki poselskie. Chcąc być sprawiedliwym, trzeba stwierdzić, że w obecnym sejmie są jednostki wybitne i dzięki nim przeszły zasadnicze ustawy, jest ich jednak za mało.

Z tego należy wyciągnąć wniosek, abyśmy podczas wyborów zwrócili uwagę na zdolności i wykształcenie przyszłych posłów. Praca posła w sejmie nie może ograniczać się na wstawaniu i siadaniu, na wchodzeniu i wychodzeniu przez dzwi w czasie głosowania i to stosownie do wskazówek przywódców partyjnych. W sejmie potrzeba nam ludzi znających się na stosunkach międzynarodowych i pod tym kątem patrzących na handel, przemysł, rolnictwo, szkolnictwo i wszystkie inne działy gospodarki państwowej. Tam trzeba tęgich głów, któreby mogły współzawodniczyć z wytrawnymi politykami zagranicznymi, bo wtedy tylko nie damy wyprowadzić się w pole. Wobec tego staje się rzeczą zrozumiałą, że bezzasadnem jest hasło, iż od chłopów może być posłem tylko chłop, od robotników robotnik, a od rzemieślników — rzemieślnik. W sejmie muszą się znaleźć posłowie, którzy dobrze znają potrzeby chłopa, robotnika i rzemieślnika, którym na sercu leży podniesienie rzesz ludowych, ale też którzy mają tyle zdolności sił i nauki, aby mogli przyczynić się do rzeczywistego dobra ludu.

Rom.

Wiadomości polityczne.

Ogłoszony został dekret w przedmiocie wyznaczenia nieodwołalnie wyborów do sejmu na dzień 5 listopada, a do senatu na 12 listopada.

Rozruchy w Katowicach. Wzrastająca z dnia na dzień drożyzna i wywóz wszelkich artykułów z polskiej części Śląska Górnego do Niemiec, stały się powodem krwawych rozlewów, które trwały przez dwie godziny Interwencja policji przyczyniła się do zapanowania względnego spokoju.

Narodowa Partja Pracy, która powstała w czasie ostatniego przesilenia rządowego, odbyła w Warszawie pierwszy zjazd organizacyjny. Obradom przewodniczzł poseł Zagórski (wybrany z naszego okręgu, P. K.) Zainteresowanie nowem stronnictwem, zwłaszcza jego celami i zadaniami jest duże, świadczy o tem liczny zjazd delegatów zrzeszeń robotniczych z całej Polski.

W Łodzi wybuch strajk w przemyśle włókniczym na podłożu ekonomicznem. Robotnicy żądają 50% podwyżki, płatnych od dn. 14 b.m. i zapłaty za czas strajku. Pertraktacje trwają i jest nadzieja; że słuszne żądania robotników będą uwzglednione.

W Pucku podczas igrzysk wojskowych spadła przez nieostrożność bomba z aeroplanu wśród licznie zebraną publiczność. 15 obób zabitych, trzy razy tyle pokaleczonych. Śledztwo urzędowe w toku.

Życie polskie w Inflantach Polskich.

(Korespondencja własna)

Między wielu innemi państwami, które stworzył Traktat Wersalski po ostatniej wojnie europejskiej, a które w większości są sztucznemi tworami polityki mocarstw zwycięskich, powstało też Państwo Łotewskie. Państwo to oprócz innych ziem jak Kurlandja obejmuje ziemię, ongiś pod nazwą Inflant Polskich do Rzeczypospolitej Polskiej należące. Inflanty Polskie były zrazu księstwem lennem, a później po Unji Lubelskiej, która w roku 1569 Polskę z Litwą zjednoczyła, zostały przyłączone do nich jako trzecia część Rzyczypospolitej, z tamtemi dwoma nierozerwalnie i na zawsze złączona. Po pierwszym rozbiorze Polski, Inflanty zostały przyłączone do Rosji a od roku 1802 weszły całkowicie w skład gubernji witebskiej.

W roku 1919 Korpus jenerała Rydza—Śmigłego zajął Inflanty Polskie wypędzając bolszewików, ale już w kwietniu 1920 r. opuściły ten kraj wojska polskie, na skutek zawartej umowy z Łotyszami, przechodząc na lewy brzeg Dźwiny, która teraz stanowi częściową granicę z Polską

Głównym miastem Inflant Polskich jest Dźwińsk (Dynaburg). Miasto to dzisiaj prawie że zupełnie zniszczone wskutek wojny światowej, jest zamieszkane przez znaczną liczbę Polaków. Jakod dowód niechaj posłuży fakt, że przy ostatnich wyborach do Rady Miasta, na 60 radnych weszło do Rady 22 Polaków. W dzisiejszych warunkach Polacy w Inflantach Polskich stanowią poważny procent całej ludności, a w niektórych gminach jak n. p. Krasławska, Izabelińska i w. in. stanowią bezwględną większość.

Życie polskie w Inflantach Polskich aczkolwiek krępowane względami politycznemi rozwija się coraz bardziej, dzięki niewielkiej liczbie jednostek, które nie bacząc na trudy, wysoko niosą sztandar polskości.

Z Wielgomłynów.

Sprostowanie „sprostowania".

Do № W 12 i 16 „Gazety Radomskowskiej" napisałem artykuł, w którym dałem krótki rys historyczny naszego kościoła, wspominałem o godnym trwałej pamięci ś. p. X. Milewskim i nieco dłużej się zatrzymałem nad pracą społeczno - kościelną obecnego proboszcza X. Ig. Lubeckiego oraz „pracą" działaczy - burzycieli.

Tych ostatnich nie wymieniłem przecież z nazwiska, a jednakże sami się odezwali w myśl przysłowa, „uderz w stół nożyce się odezwą". Odezwali się więc i umieścili w № 33 Gazety Radom. „sprostowanie", które właściwie jest skrzywieniem i wykoślawieniem prawdy - tem gorzej, że z rozwagą i świadomością popełnionem. Pod tym sprostowaniem widzimy aż 18 (ośmnaście) podpisów nazwisk, z których dwa nieczytelne, i wszystkie, jak czytamy tam wyraźnie są z parafji Wielgomłyńskiej. W imię prawdy stwierdzam, że pp. A. Demezykówna, F. Olczykówna, E. Izdebski, H. Szczupakówna i Ign. Jezierski, nie należą do parafji Wielgomłyńskiej, lecz do parafji w Chełmie i Niedośpielinie a pp. Szwarc i Surmacki, wcale u nas nie są znani i może nigdy Wielgomłyn nie oglądali. Socjaliści i ludowcy bez fałszu i podstępu żyć nie mogą, bo to ich chleb powszedni, którym karmią siebie i swych wyznawców. Nazbierali podpisów z innych parafji, nawet z dalekiego świata i powiadają, że to są parafjanie Wielgomłyńscy. Przystąpmy teraz do treści „sprostowania". Podpisani pp. podnoszą zasługi nieobecnego ks. Siemaszki, w celu poniżenia obecnego ks. Lubeckiego i utrudnienia mu pracy. Prawdziwi socjal-ludowcy nie uznają żadnego księdza, czasem przez wzgląd na szerokie masy ludzi pochwalą nieboszczyka, lub gdzieś dalej, ale nigdy na miejscu, bo to psuje im robotę. Niepisałem obszernej historji kościoła i proboszczów Wielgomłyńskich, więc ks. Siemaszkę i innych pominąłem, ale kiedy o nim mowa i ja stwierdzam, że istotnie na polu szkolnictwa pewne zasługi położył, gdyż jego staraniem powstało pięć szkół, ale chyba i ks. Lubeckiemu następcy nie była obojętna oświata, skoro jego staraniem powstało jeszcze 6 (sześć) szkół. Nie zaprzeczycie temu, boć i siedmio wydziałówkę tylko ks. Musiałowiczowi i ks. Lubeckiemu zawdzięczać należy.

To też bezwstydnem są kłamstwem słowa „sprostowania" „**Niżej podpisani zmuszeni są w imię prawdy stwierdzić, że od czasu ustąpienia ks. Siemaszki sprawa otwierania szkół nie tylko że się nie rozwija.**

W drugiej połowie lipca, w Dźwińsku, odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w tutejszem Gimnazjum Polskiem, jedynym polskim średnim zakładzie naukowym w Łotwie.

W dniu tym nastąpiło rozdanie świadectw pierwszym maturzystom, którzy w liczbie 13 opuścili ławy szkolne. Większość z nich udaje się do Polski, aby w ojczystych wyższych uczelniach przygotować się do trudnej pracy na przyszłość. Niektórzy już wyjechali i donoszą nam, że doznali zarówno w Warszawie, jak i w Wilnie, niezwykłego, serdecznego przyjęcia ze strony władz, profesorów i kolegów. Dyrektorem Gimnazjum Polskiego w Dźwińsku, jest p. Jan Mączyński powołany w roku 1921 na miejsce p. Kazimierza Próchnika, który jako poddany polski został przez władze łotewskie z granic Łotwy usunięty za niezwykle ofiarne stawanie w obronie polskości.

D. c. n. A.

Z Wilna.

(Korespondencja własna)

Działacz społeczny - ks. Lubianiec, Twórca pomnika Grunwaldzkiego i kościoła Serca Jezusowego — Wiwulski. Ulica Archanielska.

W dwóch poprzednich listach pisałem o różnych sprawach, a celowo nie wspominałem o pracy społeczno - dobroczynnej, chcąc o niej podać na końcu obszerniejsze wiadomości. Ze względu na brak miejsca nie mogę rozwodzić się o wszystkich instytucjach i zatrzymam się tylko nad największą i najżywotniejszą - zakładami ks. Lubiańca.

Ks. Karol Lubianiec, kanonik katedralny, wice-rektor seminarjum duchownego w Wilnie, należy do rzędu najdzielniejszych kapłanów, pracujących na polu społecznem. Postawić go można obok znanych w całym kraju działaczy: ks. Siemca z Warszawy, ks. Markiewicza z Miejsca Piastowego (obydwaj zmarli w czasie wojny), ks. Lasockiego z Płocka, ks. Blizińskiego z Liskowa i innych. Pracę religijno - społeczną rozpoczął ks. Lubianiec w czasach bardzo ciężkich, gdyż przed wojną japońską, a więc wtedy, gdy Moskale czuli się mocnymi i całą swoją siłę zużywali na gnębienie narodu polskiego. W takich warunkach praca musiała być ukrytą, poniekąd podobną do życia chrześcijan w katakumbach, ale za to wyrabiała ludzi niezłomnych. Gdy po wojnie japońskiej nastały trochę lepsze czasy, ks. Lubianiec zabrał się energicznie do pracy jawnej, przynajmniej pod niektóremi względami gdyż rzeczywistej wolności jeszcze nie było. Skutki tej pracy dziś wzbudzają podziw w każdym, kto choć trochę dotykał się pracy społecznej, opartej na dobrowolnej ofiarności.

Korzystając z niezwykłej uprzejmości ks. Lubiańca udałem się razem z kilkunastu kolegami na zwiedzanie jego instytucyj. Zaczęliśmy od internatu dla młodzieży szkół średnich, znajdującym się w mieście, w lokalu wynajętym, gdyż główny zakład stoi dość daleko od śródmieścia, więc byłoby zbyt trudno dochodzić. Tutaj jest zwykłe urządzenie internatowe, tylko obliczone na dość dużą ilość, dlatego też nie zatrzymujemy się dłużej.

Ulicą Antoniego Wiwulskiego wychodzimy na przedmieście w kierunku kościoła Serca Jezusowego. Po drodze dowiadujemy się bliższych szczegółów o życiu Wiwulskiego. Ten sławny architekt, malarz i rzeźbiarz zarazem znany jest w Polsce i w całym świecie, jako twórca pomnika Grunwaldzkiego, ale mało wiemy o innych jego pracach. Otóż ten genjalny artysta, który dzięki funduszom znowu genjalnego, lecz pod innym względem, artysty, a swego przyjaciela, p. Paderewskiego, zbudował w Krakowie pomnik tryumfu „Praojcom na sławę, Braciom na otuchę" - jest

---

lecz na odwrót zabiegi w tym względzie chybiają celu, a nawet jedną szkołę zamknięto". Gdzie jedną szkołę zamknięto? w Zalesiu, czy może z winy k. Lubeckiego? Nie, bo ks. Lubecki zabiegał, aby szkołę utrzymać, mogą to zaświadczyć mieszkańcy Zalesia. Z jakiego więc powodu zamknięto szkołę? z braku odpowiednich mieszkań, gdyż wioska mała i niezamożna. U jednego gospodarza liche i niezdrowe, więc nauczycielka narzekała i wobec ludzi, i w Inspekcji szkolnej; a drugi gospodarz J. Dębski chciał się ze swej izby pozbyć szkoły, ponieważ bratanek jego A. Dębski był wójtem więc łatwo mu to poszło, bo na zebraniu gminnem uchwalono szkołę w Zalesiu zamknąć. P. J. Ślusaczyk, pisarz gminny tę uchwałę pisał, a jednakże i „sprostowanie" w gazecie podpisał, a p. M. Frankowski, szwagier pisarza, często bywając w gminie, czyż nie wie z jakich powodów została zamknięta szkoła w Zalesiu? owszem wiedzą i inni podpisani (może nie wszyscy). Jakież to smutne! Nie dziwi mię to że niektórzy uprzedzeni do ks. Lubeckiego, a zarażeni partyjną robotą, dopuszczają się publicznie fałszu, ale ponieważ pod „sprostowaniem" jest podpisane spore grono nauczycielstwa, widocznie i do nich partyjnicy, obiecując złote góry, dotarli. Przykry to objaw i smutna wróżba na przyszłość społeczeństwa. Nie takich ja znałem nauczycieli, nie tacy mię uczyli. Byli to ludzie biedni, bo Moskal po powstaniu styczniowem kasował wiele szkół, nędznie wynagradzał za ich pracę, ale przecież byli ogólnie szanowani, bo zasługiwali na to. Istotnie nauczyciel ówczesny - to człowiek sumienny, obowiązkowy, prawy, pracowity, rzetelny, człowiek jak to mówią do Boga i do ludzi. A dzisiaj? Rzucam zasłonę na te sprawy z doby przedwojennej, i o dzisiejszych też wiele powiedzieć nie mogę, gdyż jest to stan nowy, przynajmniej w znacznej większości nowy. Obok strony dodatniej znajdujemy w stanie nauczycielskim i ujemną znajdujemy taki zgrzyt, który trwogą o los przyszłego pokolenia przejmuje. Dość często daje się zauważyć niechęć do ludzi umiarkowanych, do wiary, do duchowieństwa, czego dowodem to „sprostowanie", w dodatku pełne fałszu.

D. c. n. J. T.

także twórcą kościoła Serca Jezusowego. Człowiek głęboko religijny, artysta z Bożej łaski w całem tego słowa znaczeniu, porzucił korzystne pod względem materjalnym propozycje, a z całym zapałem zabrał się do stworzenia pomnika miłości Chrystusowej. Dzięki osobistej znajomości, zawartej za granicą, z księciem Lwowem z Moskwy, który poznał się na wielkich zdolnościach Wiwulskiego i zachęcał go do pracy artystycznej w Rosji, udało się zdobyć pozwolenie (starano się już sześć lat) na budowę kościoła przy zbiegu ulic Archanielskiej i Tambowskiej. We wrześniu 1915 r. dokonano poświęcenia kamienia węgielnego i robota posuwała się szybko naprzód. Do budowy tego kościoła Wiwulski zastosował konstrukcję żelazno - betonową i już to samo sprawia, że kościół ma wygląd oryginalny, a jeśli do tego dodamy natchnione pomysły artysty, to przyznać musimy, że ma wygląd niezwykły. Wojna przeszkodziła dalszej budowie, a co gorsza stała się przyczyną śmierci Wiwulskiego. Jako gorący patrjota, pomimo usilnych nalegań oddanych mu osób, znających jego słabe zdrowie, a pragnących zachować go dla sztuki i chwały Polski, nie dał się przekonać i wstąpił na ochotnika do wojska, twierdząc, że pierw trzeba ojczyznę oswobodzić, a potem upiększać. W krótkim czasie przeziębił się, dostał zapalenia płuc i w styczniu 1919 r. zmarł w Wilnie. Pochowany został pod kościołem, który wznosił się na cześć Panu. Majątek pozostał po Wiwulskim nie większy, jak po jakimś surowym mnichu: 20 kop. i trochę z ubrania, boć nago chodzić nie mógł, w przeciwnym razie rozdałby i to. Garść tych szczegółów dowiedzieliśmy się od ks. Lubiańca, idąc ulicą, którą Wilno z Tambowskiej przemianowało na Wiwulskiego, jako dowód uznania dla genjalnego artysty.

Przyszliśmy do kościoła Serca Jezusowego. Podziwiamy poważny nastrój monumentalnej budowy, wysmukłe filary, które w takiej objętości dadzą się zastosować tylko przy konstrukcji żelazo - betonowej, i cieniutkie a solidne sklepienie. Ks. Lubianiec wszędzie nas sam wprowadza i opowiada wciąż z humorem, a gdy nad sklepieniem zaczepiłem się o gwóźdź i rozdarłem sobie kawał ubrania, upomina, aby mu ćwieków nie odginać. Część kościoła dopiero jest pod dachem. W projekcie przewidziana jest olbrzymia kopuła i bardzo wysoka wieża, o 3 metry wyższa od częstochowskiej. W kościele ma stanąć 7 ołtarzy, odtwarzających 7 słów Pana Jezusa na krzyżu; jeden z nich, mianowicie czwarty, został zgrubsza wykonany przez zmarłego artystę. Przy kościele znajduje się prowizoryczna pracownia Wiwulskiego, gdzie można oglądać modele kościoła, biusty różnych osób i inne drobne prace. Obecnie zachodzi trudność z wynalezieniem godnego następcy, któryby przeprowadził myśl zmarłego.

Choć miałem pisać o zakładach ks. Lubiańca, jednak dłużej zatrzymałem się nad budową kościoła, a to z racji, że niezmiernie interesującą jest postać zmarłego artysty i że powstanie kościoła, w dzielnicy pozbawionej świątyni, mającego być godnym pomnikiem wielkiej idei, należy zawdzięczać ks. Lubiańcowi, który tę sprawę poruszył, około niej zabiegał, stał na czele komitetu budowy i można mieć nadzieję, że doprowadzi do skutku.

Po wyjściu z kościoła idziemy ulicą Archanielską. Pytamy naszego czcigodnego przewodnika, skąd ta nazwa. Słyszymy odpowiedź, że Moskale ulicom Wilna nadali nazwy od różnych miast rosyjskich, więc tej przypadło reprezentować miasto Archangielsk. Korzystając z tego, że w języku rosyjskim przymiotnik od archanioł i Archangielsk brzmi jednakowo, więc, jako zainteresowany tą ulicą z powodu budowy kościoła, zaczął ją nazywać w rozmowie z ludźmi Archanielską, co potem przeszło do pism, a podczas okupacji niemieckiej znalazło się w urzędowym spisie. Szlachetny podstęp był bardzo na miejscu..

Dok. nast. K.

Z Okolicy.

Z Kruszyny.

(Kor własna)

Organizacje społeczne. Stan szkolnictwa. Epidemja tyfusu. Wybory do Sejmu.

Wieś Kruszyna posiada swą Straż Ogniową Ochotn., która jednak musi walczyć wciąż z brakami materjalnemi i nie może się należycie rozwijać. Zarząd Straży, na czele którego stoi H. ks. Lubomirski i administrator dóbr, p. H. Mikiewicz, dokładają wszelkich starań, by placówkę tę utrzymać i tak; Książe oddał plac do ćwiczeń, ofiarował drzewo na drabiny, zakupił liny i wiele niezbędnych rzeczy. Wieś zaś sama jest obojętna i mało popiera tak konieczną instytucję.

Celem powiększenia funduszów Zarząd urządził znaczek, który dał dochodu 16 tys. mk., również i zabawę w lesie z czystym zyskiem 42 tys. mk. Są to sumy znikome, wobec dzisiejszej drożyzny i wszelkie poczynania celem ulepszenia i sprawienia przyborów strażackich muszą być odłożone na przyszłość

Straż jednak nie upada na duchu, dzięki komendantowi Str. p. Ant. Koćwinowi i wice-kom. Wł. Kołodziejczykowi; odbywają się w dalszym ciągu ćwiczenia i zbiórki. Podczas swej bytności Instruktor z Warszawy wyraził pochwałę dla Straży za sprawność i dobre wykonanie ćwiczeń.

Widać było pewne wyszkolenie strażaków w czasie niewielkiego co prawda pożaru, który wybuchł w zeszłym tygodniu w elektrowni dworskiej.

Mamy w Kruszynie kooperatywę spożywczą „Przyszłość", która przez szereg lat była w uśpieniu, a obecnie dostatecznie się rozwija, dzięki zabiegom obecnego vice-prezesa p. Żabickiego i kierownika tejże p. R. Szymczaka, który staranną pracą stale dba o rozwój kooperatywy. Zarząd postanowił z zysków, otrzymanych za rok ubiegły dla zachęty wstępujących podwoić włożone udziały i tak: kto włożył 500 mk., temu w książce udziałowej figuruje 1000 mk. i prócz tego wypłaconą będzie dywidenda od wybranego towaru..

Kółko Rolnicze, mając w swem posiadaniu różne narzędzia rolnicze,

które były dotychczas bez należytej opieki, przekazało pod opiekę kooperatywy i obecnie narzędzia są wypożyczane dla członków koop. po cenach niższych niż nie dla członków.

Ujemną stroną naszej wsi jest stan szkolnictwa. Kruszyna po pożarze nie posiada lokalu swego na szkołę, a obecna mieści się w budynku dworskim. Obecny pomocnik inspektora p. Borzęcki, widząc konieczność budowy gmachu dla szkoły z powodu braku lokalu i dużej ilości dzieci w wieku szkolnym i założenie 7 klasowej szkoły chciał dołożyć starań by przystąpiono do budowy, gdyż wieś ma zapewnioną subwencją Rządu 50°/₀ i Sejmiku.

Jednak Rada gminna nie zatwierdziła danego projektu, ze względu na obecny stan drożyźniany i lichego urodzaju, gdzie rolnik musi dbać więcej o wyżywienie swych dzieci, niż o oświatę. Zrealizować dany projekt postanowili w przyszłości, gdy czasy się poprawią.

Stan zdrowotności naszej wsi jest zły, wiele osób zachorowało na tyfus brzuszny i leży w szpitalu epidemicznym w Radomsku.

Dzień 5 listopada się zbliża. Dzień ten wprowadza nas w nową erę życia politycznego Niepodległej Polski. Nowe wybory do Sejmu mają usunąć wszystkie braki i niedomagania ubiegłego czasu. Wieś jeszcze jakby w uśpieniu, mało sobie zdaje sprawy z danego momentu, który zdecyduje o losie Narodu, o interesach i dobru Państwa. Kruszyna w czasie ubiegłych wyborów nieraz słyszała agitatorów z pod znaku „Wyzwolenia", którzy mącili w głowach dobrych kmiotków i obiecywali złote góry.

Dziś czyż się poprawiło, czy włościanin stał się bogatszym i czy uzyskał ziemię obiecaną? ale co więcej dążyli by wydrzeć wiarę z serca i zaprowadzić wolność małżeńską..... Dziś winno nastąpić otrzeźwienie, że tylko zwycięstwo Polski będzie, jeżeli staniemy pod sztandarem narodowym tam gdzie wyryte hasło „Bóg i Ojczyna". M. S.

Skradziono w marcu r. b. tymczasowy dowód osobisty wydany przez Urząd gminy Brudzice w 1920 r. na imię Jakóba Cipiora. — Wszelkie pisma i wezwania sądowe tyczące się Jakóba Cipiora od marca r.b. unieważnia się.

Czy Polska będzie odczuwała głód węgla w bieżącym roku?

Pytanie to w chwili obecnej, po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, wydawać się może nie jednemu wprost dziwnem. Jakto? otrzymaliśmy na Górnym Śląsku do naszej dyspozycji około 26 miljonów ton węgla, co gdy wliczymy do produkcji kopalń krakowskich i dąbrowskich daje razem około 34 miljonów ton — wobec zapotrzebowania całej Polski wynoszącego najwyżej 20 miljonów.

I jeszczcze mielibyśmy się na brak węgla uskarżać?

Słuszne wywody na ten temat pisze inż. I. Kiedroń w „Samorządzie" zaznaczając, że w rzeczywistości, pomimo produkcji węgla przewyższającej w znacznym bardzo stopniu zapotrzebowanie samej Polski, należy się liczyć z tem, iż już jesienią a jeszcze w wyższym stopniu w zimie może się nam dać odczuć dotkliwy brak węgla, o ile ze strony konsumentów tak wielkich jak i małych, nie poczynione zostaną kroki zapobiegawcze i to natychmiast.

Nie trzeba się bowiem łudzić, węgla mamy w kraju dosyć, lecz nie posiadamy możności i środków transportowych, by go w każdej chwili każdej pory roku do miejsc zapotrzebowania w Polsce przewieźć. Koleje polskie nie są przygotowane do tego, by całą produkcję Górnego Śląska, a nawet tylko choćby znaczniejszą jej część móc przetransportować. Za mało mamy linij łączących Polskę ze Śląskiem, a te arterje, które posiadamy, nie są należycie rozbudowane, by podołać tak znacznemu zwiększeniu się transportów. Nie są do tego przygotowane główne dworce na granicy Śląska i Polski, i z tego powodu jeszcze przez lata całe będziemy zmuszeni szukać zbytu węgla za granicą, w pierwszej linji w Niemczech, choćbyśmy brak jego w kraju bardzo dotkliwie odczuwać mieli.

Oprócz braku dostatecznych ilości arteryj komunikacyjnych wielką rolę odgrywa chroniczny brak węglarek i lokomotyw.

Jedynym środkiem do zapobieżenia tym trudnościom — **to zaopatrywanie się w zapasy węgla już dzisiaj na całą zimę**, względnie na pewien dłuższy okres czasu. Dziś wprawdzie także nadmiaru wagonów nie posiadamy, lecz z powodu ograniczonych transportów w tej porze roku sytuacja jest jeszcze o wiele korzystniejszą, aniżeli ta, z jaką będziemy mieli do czynienia za miesiąc lub dwa. Niech każda elektrownia, każde miasto, każdy przedsiębiorca, każdy obywatel czyni już dziś zapasy, niech czyni przygotowania na jesień i zimę — a wtedy brak węgla tak ciężki i dokuczliwy, nie da im się zupełnie we znaki.

T-wa Gniazd Sierocych.

W bieżącym 1922/23 roku szkolnym na R-ku zawodowego kształcenia T. G. S. ma 93 wychowańców, rozmieszczonych w przeróżnych szkołach i terminowaniu. Grupa młodzieży uniwersyteckiej żadnej już pomocy od T. G. S. nie potrzebuje; zarabia lekcjami przeważnie wykładami na kursach dla dorosłych. Uczniowie, będący na praktykach różnych, kryją połowicznie opłatę za naukę i utrzymanie pracą swoją. Najwięcej kosztuje młodzież systematycznie ucząca się w szkołach zawodowych, a tej jest najwięcej. Przeciętnie dwa miljony marek miesięcznie musi zdobyć T. G. S. na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb swoich uczniów zawodowego kształcenia. Z ufnością o pomoc tę zwraca się T. G. S. do społeczeństwa, prosząc o składanie ofiar na konto № 2130 w P. K. O. W podziękowaniu T. G. S. prześle drukowane sprawozdanie z działalności swojej. Zarząd T. G. S. mieści się w Warszawie, Wilcza 2.

Większe ofiary, składane na zawodowe kształcenie gnieźniaków, zapisywane są w księgach T.G.S., jako imienne specjalne wieczyste fundacje stypendjalne. Gnieździarze spłacają dług, zaciągnięty na swoje zawodowe kształcenie w ciągu lat 15 od dnia zrobienia z nimi ostatecznego obrachunku, przeliczając marki na żyto, i dają na to formalne prawne zobowiązanie. Za te ich osobiste zobowiązania poręcza solidarnie Związek Społecznych Pracowników, byłych wychowańców T.G.S który należność za stowarzyszonych wnosi do kasy T. G. S. inkasując ją sobie u członków.

Warto popierać tak mądrze obmyśloną pomoc!

KRONIKA.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe. Stronnictwo Katolicko - Ludowe. Polski Związek Kresowy wespół z organizacjami politycznemi i społecznemi, oraz grupami działaczy bezpartyjnych, reprezentującemi kierunek umiarkowany, tworzą Komitet Wyborczy pod nazwą: „POLSKIE CENTRUM". Zgłoszenia do współpracy wyborczej ze strony organizacyj i poszczególnych działaczy politycznych i społecznych przyjmują: Sekretarjat Główny Narodowego Zjednoczenia Ludowego — Warszawa, ul. Marszałkowska 68 i Sekretarjat Stronnictwa Katolickiego — Kraków, ul. Filipa Nr. 17. (na Małopolskę).

Brak cukru. Od pewnego czasu znikł cukier z naszych sklepów, a o ile gdzieś się znajdzie, to w drodze wielkiej łaski no i... w odpowiedniej cenie. Podobno cukrownie w Poznańskiem rafinadę posiadają, miejscowe zaś wyczerpały swoje zapasy. Brak cukru daje się odczuwać wszędzie, bo i pisma warszawskie narzekają na ten jakby spekulacyjny objaw, zaznaczając, że jakiś szczęśliwiec podobno otrzymał pozwolenie na wywóz wielkiej partji cukru zagranicę, a my tymczasem musimy spożywać szkodliwą sacharynę!

Jakiekolwiekby jednakże przyczyny były powodem niedoboru cukru, należy zaznaczyć, że odbija się to fatalnie na zdrowiu i kieszeni ludności.

Tygodnik „Skóra i Obuwie", wychodzący już 9 lat w Poznaniu, przeszedł w ręce Towarzystwa Wydawniczego „Kupiec" w Poznaniu. Numer 28 wyszedł jako pierwszy pod nową Redakcją i wykazuje bogatą, obszerną treść fachową. Jest to jedyne pismo fachowe w Polsce dla branży skór i obuwia i jako takie winno znaleźć poparcie w sferach interesujących się tym działem.

Abonament kwartalny wynosi 480 mkp. Adres: „Skóra i Obuwie", Poznań Wielka 10

Podwyższenie taryfy pocztowej nastąpi z dniem 1 września rb. i tak: na zwykły list należy nalepić znaczek pocztowy za 50 mk., — na kartę pocztową 30 mk., — na drukach do 50 gramów 10 mk., — próbki towarowe i przesyłki mieszane do 250 gr. 50 mk. itd. wwyż. Przy listach i paczkach wartościowych policzać się będzie od każdych 10,000 mk., podanej wartości 50 mk. Polecenie 50 mk., za doręczenie pospieszne 200 mk. Z dniem 15 września podwyższoną zostanie również taryfa zagraniczna opłat pocztowych o 100 proc.

Miljonówka. W ostatnim ciągnieniu wyszedł № 1,342,115.

Głos czytelnika do p. inż. Muchy. Biedna wdowa uciuławszy trochę ciężko zapracowanego grosza przystąpiła do budowy domku drewnianego przy ul. Stodolnej. Formalności wszystkie załatwiła i o dziwo, kiedy już dom znalazł się pod dachem, to p. inż. Mucha zakwestjonował miejsce budynku, wychodząc z założenia, że okap budynku musi być oddalony od granicy sąsiada aże półtora metra przestrzeni! To dziwne zarządzenie p. inżyniera, które w Radomsku nie było przez nikogo jeszcze stosowane, spowodowało, iż policja zabroniła biednej wdowie wykończenia domu, kategorycznie żądając przesunięcia gotowego prawie budynku do linji po wybudowaniu takowego wytkniętej. Biedna wdowa chodzi już parę tygodni od jednego urzędu do drugiego i nigdzie obrony znaleźć nie może, a tymczasem jesień się zbliża, materjały i robota drożeją, a dom pustąk świeci.

Dlaczego więc p. inż. Mucha, prezes lokatorów, któremu powinno zależeć na rozbudowie miasta wstrzymuje biednej wdowie budowę domu?

Sąsiad.

Zjazd Tow. Rzemieślniczych Województwa Łódzkiego w Kaliszu celem omówienia spraw zawodowych odbędzie się dn. 27 bm., na który wyjechali również i delegaci miejscowego T-wa Rzemieślniczego.

Wielka loterja fantowa odbędzie się dziś w niedzielę na placu Straży O. Za 200 mk. można wygrać, barana, owcę, gęś, kurę, kaczkę, mąkę, żyto, krzesło wiedeńskie, etażerkę i wiele, wiele cennych przedmiotów. Zysk z loterji przeznacza się na zakup niezbędnych narzędzi ogniowych.

Strajk w warsztatach szewckich wynikł na tle żądania poprawy bytu wobec drożyzny artykułów codziennej potrzeby. Czeladzie żądają 100% podwyżki robót akordowych, majstrowie skłonni są do 50%, — jest nadzieja, że porozumienie nastąpi wkrótce i bezrobocie będzie zażegnane.

PODZIĘKOWANIE.

Kółko amatorskie w Gidlach złożyło na Bursę im. „Tadeusza Kościuszki" w Radomsku ofiarę w kwocie 30,000 mkp. Z urządzonego przez Macierz Szkolną w Gidlach koncertu. P. Tomasz Baczyński złożył na Bursę 20,000 mkp. Za powyższe ofiary składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Zarząd:
Prezes Ks. Teofil Jankowski.
Kierownik A. Szwedowski.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Radomska podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że Województwo Łódzkie rozporządzeniem swem z dn. 15 lipca 1922 r. L: SM. 131-1, ustanowiło w mieście Radomsku jarmarki w czwartki po pierwszym każdego miesiąca. O ile w wyznaczony dzień jarmarczny wypadnie święto, jarmark zostanie odłożony na dzień następny.

Przytem Magistrat nadmienia, że pierwszy jarmark wypada w dniu 7 września r. b., oraz, że przedmiotem handlu mogą być artykułu codziennej potrzeby, inwentarz żywy, narzędzia rolnicze, i te wszytkie towary, jakie bywają sprzedawane na innych jarmarkach.

Radomsko, dnia 16 sierpnia 1922 roku.

Burmistrz: **J. SZWEDOWSKI.**

Referent: **LOSZEK.**

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.